

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. pocztów. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa: 26. listopada.

Wschód słońca 7:29, zachód 4:06.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Konrada m. Jutro: Wirgiliusza. — Gr.-kat. Dziś: Joanna Złot. Jutro: Fylypa ap. — Słow. Dziś: Chwalimira. Jutro: Lechosława.

Panoramy. Kościuszkę pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od g. 10 r. do 10 wieczór. (Stolica świata Paryż). Wejście 20 hal. — Fotoplastikon. Pasaż Hausmana. (Koronacja króla Edwarda VII. i Londyn). Codziennie od g. 10 rano do 10 wieczór. Wejście 20 h.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczeni”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Dla szczęścia”, dramat St. Przybyszewskiego. — Jutro: „Gniazdo rodzinne”, sztuka H. Sudermana. (Występ Heleny Modrzejewskiej). Początek o godzinie 7 w.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Jutro: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Emila Saurst, art.-skrzypka. Początek o g. 7 1/2 w.

Odczyty i wykłady. „Szkoła nauk politycznych” (ul. Trzeciego Maja 5). P. Władysław Studnicki: „Zasady ekonomii politycznej” o g. 7 w.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dr. B. Gubrynowicz: „Dzieje teatru w Polsce” (Szkoła realna, Kamienna 2). — Prof. dr. J. Siemiradzki: „Wulkany i trzęsienia ziemi”. (Zakład chemiczny, Długosza 6) o g. 7 1/2 w.

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie „Kółka krajoznawczego” o godz. 7 w. w „Czytelnicy akademickiej”. — Zgromadzenie tygodniowe członków w Tow. politechnicznym o g. 7 w. — Tygodniowe zebranie członków „Eleuteryi” (pl. Strzelecki 1. 6) o g. 6 w. — Pofużne zgromadzenie przedwyborcze Stow. nauczycielek i urzędniczek w „Oguisku kobiet” (ulica Kościuszki 1. 3) o g. 7 w.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 25 listopada b. r.:

Godzina	Ciepłota w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	730.4	— 4.0	SSW ₁			
2 popoł.	728.1	— 0.0	WSW ₂		0.0	— 6.8
9 wiecz.	727.8	— 1.3	cisza			

Uwagi: Niebo zachmurzone, nieznaczny śnieg padał kilkakrotnie.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmianem zachmurzeniu.

Po pożarze Borysławia.

(Dep. własne „Słowa Polskiego”).

Borysław, 25 listopada.

(JK). Dwa otwory świdrowe (Bohrloch'y) na terenie Weinbergera już zagazowane — na nowo rozgorzały. Wiatr zmienny. Wybuchy powtarzają się co trzy, cztery godziny — i jeżeli wiatr poniesie słup ognia na domostwa, może pożar ogarnąć cały Potok i przenieść się dalej. Straż pożarna drohobycka odjechała w nocy — i jesteśmy kompletnie bez ratunku. Naród zmęczony — spoczywa.

Borysław osnuty czarnymi kłębami dymu. Zresztą robota w innych szybach postępuje normalnie. Zgłiszczą rozebrane przez ubogą ludność. Miejsce, gdzie onegdaj jeszcze roilo się od pracowników, teraz zupełnie puste. Czarna wypalona ziemia pokryta spalonym żelaziwem i wystygłym popiołem.

Przyczyna powstania pożaru dotąd niezbadana. Ponieważ od chwili rozbicia kartelu i początku obecnego przesilenia ciągle krążyły pogłoski o konieczności palenia ropy, jako o jedynym ratunku dla przemysłu naftowego przed hyperprodukcją, więc początkowo sądzono ogólnie, że ogień podłożono. Żandarmeryę tutejszą dochodziły słuchy o rozmaitych „chętkach” barabów. Otwarcie na ulicy mówiono, że „opłaciłoby się podpalić rezerwoary”.

Katastrofa obecna nie wpłynie na pomyślny przebieg przesilenia. W każdym razie wielka liczba

robotników znajdzie zajęcie przy budowie spalonych szybów.

Na cenę ropy nie wpłynie. Jakkolwiek spaliło się do stu cystern — jest to drobnostka, która wobec olbrzymiej hyperprodukcji wcale w rachubę nie wchodzi.

Jednak w świetle tego pożaru dopiero pozna rząd i obywatelstwo, jakie stosunki bezpieczeństwa panują tutaj — i jeżeli wpłynie to na poprawę tu-tejszego położenia społecznego — strata nie będzie płonna.

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 26 listopada. Wczorajsza mowa prez. ministrów Koerbera, a zwłaszcza widoczne poirytowanie w tonie, z jakim została wygłoszona, wywarły widoczne wrażenie na Izbie. Dr. Koerber dał wyrażnie do zrozumienia, że póki Izba nie okaże skłonności do dodatniej pracy, dopóty nie będzie mowy o spełnieniu postulatów Czechów w sprawie sankcjonowania uchwały sejmowej o podwyższeniu płac nauczycieli.

Jak wiadomo, istnieje t. zw. *junctim* między tą kwestią a podatkiem od piwa, z którego ewentualny dochód ma pokryć większe zapotrzebowanie na pensje nauczycielskie w Czechach. Czesi uważają wczorajszą mowę Koerbera jako prowokację, ale także po stronie niemieckiej nie wywołała ona wcale zadowolenia. Przedewszystkiem podnoszą ogólnie, że stanowczo brak logicznego związku pomiędzy zdolnością parlamentu do pracy a kwestią podatku od piwa w Czechach, a to dlatego, że kwestya ta jest już wszak ostatecznie rozstrzygniętą ustawodawczo w drodze ustawy, przyjętej przez Sejm czeski.

Po wczorajszym wniosku nagłym p. Kramarza, przyjął pod obrady równocześnie cztery wnioski nagłe, a mianowicie pp. Polansky'ego, Eisenkolba, Sylwestra i Stojana w sprawie znanych postulatów szynkarzy. Dyskusya nad nimi połączoną będzie z rozprawą nad wnioskiem nagłym p. Pommera co do zniesienia handlu domokrajnego, któremu przyznano pierwszeństwo przed innymi.

Pewne zacięcie komiczne miało wczorajsze przemówienie p. Schoenerera, który wystąpił nagle w charakterze... zbawcy parlamentu.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Podatek od piwa a pensje nauczycielskie w Czechach.

P. Kramarz przy końcu swej mowy omawiał obszernie sprawę podatku od piwa w Czechach i występował przeciwko temu, że czysto finansową sprawę wniósłano do sytuacji politycznej. Prezydent ministrów dr. Koerber oświadczył, że mimo wielkiej radości rządu, iż obie strony w Czechach w tej samej sprawie postępują wspólnie, wzmacniając przez to przekonanie, że także na innych polach krajowych i ekonomicznych wspólna praca w interesie kraju byłaby możliwą, rząd w pierwszej linii musi uwzględnić położenie budżetowe państwa.

Szef gabinetu wskazuje na to, że państwo z podatku od piwa miało pewne korzyści, które uchwała Sejmu czeskiego w niwec by obróciła. Najlepszym dowodem, że rząd bardzo życzliwie jest dla nauczycieli usposobiony, jest fakt, iż rząd zgodził na takie podwyższenie podatku od piwa, jakiego właśnie potrzeba, by można podwyższyć płace nauczycieli.

Obecne położenie parlamentarne niestety nie pozwala liczyć na pewno, że rząd w razie, gdyby dla ciągle wzrastającego zapotrzebowania był zmuszony oglądać się za powiększeniem dochodów państwowych w sposób odpowiedni i oszczędzający ludność, mógłby w parlamencie choćby obrady nad takim przedłożeniem przeprowadzić. Dlatego też nie można narażać państwa, aby kiedykolwiek popaść miało w deficyt; musi to być pod każdym warunkiem wykluczone.

Rzecz miałaby się oczywiście inaczej, gdyby znowu podjęto normalną pracę w parlamencie i w razie potrzeby ją przyspieszano, gdyż wówczas przy utrzymaniu porządku poprawiłoby się ekonomiczne położenie państwa. Przy tej więc sposobności także pokazuje się, że koniecznym jest powrót reprezen-

tacy ludów do normalnych przez konstytucję poruczonych jej czynności i jak nieodzownym jest poniesienie ofiar dla trwałego zabezpieczenia tych czynności.

Następny mówca p. Schreiter, nawiązując swą mowę do słów dra Koerbera, podnosi, iż z tonu mowy prezydenta gabinetu wnioskowaćby można, iż ma w kieszeni dekret. Mowca wskazuje na opłakane położenie nauczycieli: prosi o przyjęcie nagłości.

P. Schücker sądzi, iż stanowisko, jakie zajął prezydent gabinetu usprawiedliwionem jest wobec obstrukcji. Mowca omawia finansowe położenie Czech i protestuje przeciw dalszemu podwyższeniu podatku państwowego od piwa. W końcu oświadcza, iż poprze każdy krok, który prowadzić będzie do tego, aby uchwała Sejmu czeskiego o podwyższeniu płac nauczycieli otrzymała sankcję monarszą.

P. Seitz oświadcza, iż socjalni demokraci, chociaż nie zgadzają się na formę wniosku, mimo to będą za nagłością głosowali. Przeciwno podwyższeniu podatków, które prezydent gabinetu w mowie swej niejako zapowiedział, mowca już teraz musi się jak najenergiczniej zastrzedz ze względu na żądanie nowych kredytów na wojsko i ze względu na podwyższenie listy cywilnej cesarza.

P. Fosz podnosi, że przez oświadczenie prezydenta gabinetu został już właściwy cel wniosku nagłego osiągnięty, gdyż dowiedzieliśmy się stanowczo, że dr. Koerber nie zamyśla w sprawie podatku od piwa zająć innego stanowiska, jak to, które przedstawił deputacyi.

P. Zazvorka jest zdania, że sprawa ta nie należy do kompetencji Rady państwa. Następnie poddaje ujemnej krytyce wywody dra Koerbera.

P. Drexel oświadcza, że kwestyę narodowościową usunie na razie na drugi punkt i będzie głosował za nagłością.

Na tem liczba mówców została wyczerpaną i zabrał jeszcze głos wnioskodawca p. Kramarz, który podniósł, że dr. Koerber we wczorajszej swej mowie daleko więcej powiedział, niż swego czasu do deputacyi, która udała się do niego w sprawie podatku od piwa.

W mowie swej bowiem przyznał dr. Koerber, że sprawa podwyższenia pensyj nauczycieli jest dla niego kwestią polityczną i że podatek od piwa uważa za rezerwę na przyszłość podczas ewentualnego okresu absolutystycznego. Mowca zastrzega się stanowczo przeciw czynionemu Czechom zarzutu o wymuszenie, a zwracając się do Niemców pyta: Czyście wy mniej dostali niż my? Czy Praga nie jest stolicą Czech i czy nie mieszkają w niej także Niemcy? Czy minister skarbu nie oświadczył na posiedzeniu komisji budżetowej, że obowiązkiem państwa jest przyjść Pradze z pomocą?

Jest tylko jedno wyjście z tej tak zwanej polityki wymuszenia: zrobić porządek w tej Izbie! My jesteśmy do tego gotowi. Gdy porządek zapanuje, wówczas nie będzie koniecznym, aby który z narodów w taki sposób stawiał swoje żądania, wówczas to będzie samo przez się zrozumiałem, iż rząd wobec wszystkich narodów będzie spełniał swój obowiązek. (Okłaski na ławach czeskich). W końcu oświadczył, iż wobec tego, że cel jego wniosku nagłego został osiągnięty, nie obsta je przytem, aby nad wnioskiem jego głosowano.

Gdy przewodniczący zwraca uwagę, iż to jest niemożliwem, dr. Kramarz oświadcza, iż wniosek swój cofa.

§. 14.

P. Dworzak wnosi, aby Izba poleciła komisji konstytucyjnej, by w przedmiocie ośmiu dni przedłożyła sprawozdanie o zniesieniu §. 14.

P. Grabmayr jako przewodniczący komisji konstytucyjnej i przewodniczący wskazuje na to, iż Izba w sprawie tej uchwaliła wniosek dnia 23 października i poleciła wówczas komisji, aby sprawozdanie swoje o zniesieniu §. 14 przedłożyła do dwóch miesięcy.

P. Dworzak obsta je przy swym wniosku i domaga się głosowania nad nim. Przewodniczący zapytuje Izbę, która oświadcza się przeciw ponownemu głosowaniu nad tą sprawą.

Schoenerer w roli zbawcy parlamentu.

P. Schoenerer wskazuje na to, że Młodoczesi mają zamiar uniemożliwić obrady nad prowizo-

ryum budżetowym i chcą zmusić rząd do użycia § 14, który atoli w tym wypadku nie może mieć zastosowania, gdyż według zdania stronnictwa mowcy, taki parlament, który nie obraduje nad budżetem lub prowizoryum budżetowym, wogóle nie jest parlamentem.

Mowca zapytuje prezydenta, czy nie byłby skłonny, uwzględniając nadzwyczajny wypadek, zwołać stosownie do §. 48 regulaminu Izby, członków Izby na osobne posiedzenie, aby między prezydentem a Izbą osiągnąć jakieś porozumienie co do sposobu obrad nad prowizoryum budżetowym. Gdyby porozumienie takie nie mogło być osiągnięte, to mowca zapytuje prezydenta Izby, czy nie byłby wówczas skłonny polecić rządowi rozwiązanie Izby.

Prezydent odpowiada, że na zapytania te da odpowiedź na jednym z najbliższych posiedzeń. (Wesołość).

O następne posiedzenie.

Następnie prezydent wnosi, aby następne posiedzenie Izby odbyło się dziś.

P. Bareuther przypomina, że dziś przypada rocznica tego dnia, kiedy to pod rządami hr. Badeniego przez wprowadzenie policyi do Izby uczyniono na nią zamach. Dzień ten to *dies nefastus* i dlatego mowca wnosi, aby następne posiedzenie nie odbyło się dziś, lecz jutro we czwartek.

Prezydent poddaje wniosek ten pod głosowanie. Odrzucono go wszystkimi głosami przeciw 11.

Następne posiedzenie odbędzie się więc dzisiaj. P. Stein woła: Ja na posiedzenie nie przyjdę! (Wesołość).

Koniec posiedzenia o godz. 4 m. 15.

Z parlamentów.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Sprawa p. Nessiego w parlamencie węg.

Budapeszt, 26 listopada. (T. B. k.) W dalszym ciągu dyskusji w Sejmie o sprawie nietykalności dep. Nessiego, przemawiali wczoraj Paysony (niezawisły demokrat), Bastka i Endim (partya niezawisłości). Pierwszy nie dopatruje się w fakcie wezwania przed sąd honorowy naruszenia nietykalności, gdy jednak samo postępowanie przed tym sądem w danym razie musiałoby być skierowane przeciw demonstracyom politycznym, przeto Izba powinna polecić ministrowi honwedów, aby kazał natychmiast wstrzymać to postępowanie. Sprawę niniejszą nazywa mowca prostą kwestyą władzy między parlamentem a soldateską. Mowca oświadcza się przeciw wotum większości komisji. (Oklaski na lewicy.)

Dep. Bartha nadmienia, że komisja powinna była zbadać kwestyę, czy miała w tym wypadku nastąpić rekwiżycja; badanie to w każdym wypadku jest konieczne, gdyż na Węgrzech władza wykonawcza rządu jest nadzwyczaj wielka, a prawo nietykalności poselskiej ma właśnie chronić posłów przed możliwymi weksacyami rządu. Mowca stawia wniosek o polecenie ministrowi honwedów, aby zarządził, żeby komenda honwedów przed wdrożeniem postępowania przed sądem honorowym, wystosowała do Sejmu rekwiżycję o zawieszenie nietykalności.

Dep. Endrey przyłącza się do wotum mniejszości komisji.

Następne posiedzenie we czwartek.

Z ang. Izby gmin.

Londyn. (T. B. k.) W Izbie gmin powiedział podsekretarz parlamentarny Cranborne na zapytanie jednego z posłów, że skutkiem rokowań, odbytych niedawno między interesowanymi mocarstwami, wojska międzynarodowe będą jak najrychlej i o ile możliwości równocześnie wycofane z Szanghaju. Termin odjazdu ich do domu zależnym jednak będzie od tego, jak szybko dostarczone będą okręty transportowe dla tak licznych oddziałów wojsk.

Londyn. Izba gmin uchwaliła po dłuższej dyskusji rezolucyę Balfoura, zawierającą zatwierdzenie brukselskiej konwencji cukrowej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. (T. B. k.) Biura Izby wybrały wczoraj 8 wielkich komisji po 33 członków, głównie dla spraw celnych, marynarki i rolnictwa. Przeważnie wybrano listę zestawioną z góry przez większość.

Taryfa celna w parlamencie niemieckim.

(Obstrukcyja socjalistów.)

Berlin. (T. B. k.) Parlament powtórzył wczoraj imienne głosowanie nad wnioskiem socjalistów o przekazywanie co roku 100 milionów z dochodów z cel państwowym na cele szkolnictwa ludowego. Wniosek odrzucono 211 głosami przeciw 59. Pięciu posłów wstrzymało się od głosowania. Następnie uzasadniał p. Rosenon wniosek socjalistów o wstawienie do taryfy celnej § 11 c), postanawiającego, ażeby z dochodów z cel użyto co roku 49 mil. celem ułatwienia zniesienia podatku od soli.

Po skończeniu tej mowy przystąpiono natychmiast do głosowania. W imiennym głosowaniu odrzucono wniosek 190 głosami przeciw 64; 4 posłów nie głosowało. Z kolei uzasadniał p. Bernstein wniosek socjalistów o wstawienie do ustawy o taryfie celnej § 11 d), postanawiającego, że z dochodów z cel na-

leży użyć 100 milj., celem ułatwienia zniesienia podatku od cukru.

Berlin. (T. B. k.) Bernsteina podczas mowy kilkakrotnie wzywał przewodniczący, aby nie wracał do ogólnej dyskusji nad taryfą celną.

Mowca twierdzi, że wnioski socjalistów nie są obstrukcyą, ale nawet gdyby nią były, to mniejszość wykonywałaby tylko swe prawa.

P. Richter oświadczył, że jego stronnictwo głosuje za wnioskiem socjalistów i upatruje we wszystkich tych usiłowaniach ulżenia podatków konsumcyjnych niejako próbę, czy większość byłaby do takiej rzeczy skłonna. Wniosek socjalistów następnie odrzucono 158 głosami przeciw 99; trzech posłów nie głosowało.

Następnie p. Wurm wśród wielkiej wrzawy w Izbie motywuje nowy wniosek socjalistów. Przemawiał on dwie godziny. Wniosek ten domaga się wstawienia § 11 e), wedle którego należy użyć 42 mil. z dochodów z cel na ułatwienia zniesienia podatku konsumcyjnego od wódki. Koniec mowy Wurma przyjęto okrzykami „brawo!“, rozlegającymi się ze wszystkich stron Izby. Następnie odrzucono ten wniosek 203 głosami przeciw 43; czterech posłów wstrzymało się od głosowania.

Przewodniczący oznajmia, że wpłynął nowy wniosek socjalistów o wstawienie § 11 f i odracza posiedzenie do dziś.

Berlin. (T. w.) Wczoraj odbyła się u kancлера państwa druga konferencja ugodowa która miała ostatecznie zdecydować o losie taryfy celnej w parlamencie. Frakcyja *centrum* odbywa nieustannie od niedzieli posiedzenia w tej sprawie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 26 listopada.

Wybory poznańskie.

Poznań. (Tel. w.) Przy odbytych ostatnio wyborach do Rady miejskiej zyskali Polacy ogółem trzy mandaty. Dotychczas znajdowało się w poznańskiej Radzie miejskiej na 60 członków 11 Polaków, obecnie będzie ich zatem 14.

Interpelacyja w sprawie pożaru Borysławia.

Wiedeń. (Tel. w.) Koło polskie wniosło wczoraj interpelacyę w sprawie pożaru kopalni nafty w Borysławiu. Żąda ona ze względu na przesilenie w przemyśle naftowym pomocy państwowej dla robotników, pozbawionych pracy.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (T. B. k.) Stan zdrowia cesarza jest już zupełnie normalny. Monarcha spędził noc zupełnie spokojnie. W południe cesarz codziennie odbywa przechadzkę po parku Schoenbrunskim. Jeszcze przez parę dni cesarz będzie odpoczywał, a z początkiem przyszłego tygodnia powróci do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. w.) Dowiaduję się z najlepszego źródła, że cesarz cierpi nie na reumatyzm, jak twierdzą urzędowe komunikaty, lecz na hemoroidy.

Wolff czyści swój honor.

Mosty (Bruex). (Tel. w.) Proces p. Wolfa przeciw p. Schalkowi i tow. budzi wielkie zajęcie i odbywa się przy licznych udziałach publiczności. Sąd dopuścił 85 świadków, między innymi posłów: Bareuthera, Beurlego, Doberniga, Erlera, Haucka, Grossa, Ira, Kittla, Kliemana, Kutschera, Lemischa, Malika, Pachera, Reinigera, Schoenerera, Schreitera, Skenego, Steina, Sylwestra, Tehana i Walza. Nadto znajdują się wśród zacytowanych świadków: pani Seydlowa, prof. Seydl i pani Tschan.

Zatarg austro-włoski w Chinach.

Paryż. (Tel. w.) *Eclair* donosi z Pekinu, że austriacki strażnik policyjny, należący do służby przy poselstwie tamtejszem zastrzelił włoskiego dezertera. Wskutek tego panować ma tam silne wzburzenie pomiędzy żołnierzami austriackimi a włoskimi, których dla ostrożności zatrzymano w koszarach.

Mianowania.

Wiedeń. (T. B. k.) Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował lekarzy powiatowych dra Marcellego Wędziłowicza i dra Kazimierza Mangera, starszymi lekarzami powiatowymi w Dalmacji.

Pożar fabryki.

Wiedeń. (T. w.) W fabryce stolarza nadwornego Ludwiga w Losiny wybuchł wczoraj pożar, który zrzucił duże szkody. 200 robotników pozostało bez chleba; czynności w fabryce wstrzymano.

Ks. A. Lichtenstein marszałkiem dolnej Austrii.

Wiedeń. (T. w.) Ks. Alojzy Lichtenstein będzie mianowany Marszałkiem krajowym dolnej Austrii.

Zatwierdzenie kongregacyi we Francyi.

Paryż. (T. B. k.) *Temps* potwierdza wiadomość, że z 61 kongregacyi męskich, które podały o zatwierdzenie rządu, otrzyma to zatwierdzenie tylko 6 kongregacyi, w tej liczbie „Milosierzni bracia św. Jana“, „Trapiści“ i „Biali ojcowie z Algieru“. Żeńskich kongregacyi podało o zatwierdzenie 515. Badanie podań ich jeszcze nie ukończone.

Rozruchy antyamerykańskie w Hawannie.

Londyn. (T. w.) *Times* donosi z Hawanny, że niepokoje, jakie tam wybuchły, mają charakter antyamerykański. Miasto znajduje się w rękach motłochu, który jest w najwyższym stopniu wzburzony i szerzy demonstracyjne okrzyki: „Precz z Amerykanami“. Wczoraj przyszło do starć, a 10 ludzi padło ofiarą bójek. Ameryka będzie zmuszoną do czynnej interwencji.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. w.) Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd nie obstaje już wcale przy tem, aby nowa ustawa wojskowa została do 1 grudnia załatwioną w drodze ustawodawczej. Cesarz uwolnić miał Koerbera od dotrzymania tego terminu.

Powołane już rezerwy zapasowe będą z końcem bieżącego miesiąca rozpuszczone.

Po zgonie Kruppa.

Berlin. (T. B. k.) *Berliner Tagblatt* dowiaduje się z Essen, że wczoraj otwarto tam testament Kruppa. W testamencie tym zastrzeżone jest prowadzenie interesów firmy w tej samej formie, jak dotychczas.

Neapol. (Tel. w.) W Capri odbyło się nabożeństwo żałobne za Kruppa. Sydyk przesłał wdowie depeszę kondolencyjną.

Podróż Chamberlaina do poł. Afryki.

Londyn. (T. B. k.) Chamberlain odjechał do południowej Afryki. Żona towarzyszy mu w podróży. Na dworcu zjawili się prezydent ministrów Balfour i reszta ministrów, oraz wielu członków parlamentu i liczna publiczność.

Usiłowany zamach na serbskiego premiera.

Budapeszt. (Tel. w.) Z Semlinu donoszą tu, że na serbskiego ministra spraw wewnętrznych Todorowicza usiłowano onegdaj wykonać zamach morderezy. Mianowicie, gdy minister opuszczał gmach Skupczyny strzeliło doń z okien koszar artylerzyckich trzech nieznanych mężczyzn. Kule jednak nie trafiły ministra. Następnie jeden ze sprawców rzucił się z nożem na ministra i chciał go przebić, ale przechodnie wyrwali mu broń z ręki. Sprawca zdołał uciec.

Wiedeń. (T. B. k.) Hr. Piniński przybył tu wczoraj po południu.

Rzym. (T. B. k.) Papież przyjął wczoraj księcia-biskupa Lublan Jeglicia.

Sofia. (T. B. k.) Minister wojny odrzucił podanie o dymisyę 80 oficerów Macedończyków, wskazując na to, że gromadne wystąpienie z armii jest niedozwolone.

Wiadomości bieżące.

— **Linia telefoniczna do Wiednia** od wczoraj popołudnia nie funkcjonuje.

— **Rocznica listopadowa**. Teatr ludowy, pragnąc uczcić rocznicę powstania listopadowego, urządza w niedzielę wieczorem uroczyste przedstawienie. Rozpocznie odczyt „O powstaniu listopadowym“, wygłoszony przez p. Henryka Cepnika — nastąpi „Pod kolumną Zygmunta“, sztuka w 5 aktach Aurelego Urbańskiego, niegrana dotychczas nigdzie z powodu zakazu cenzury. W roli hrabiny Aleksyi wystąpi p. Stradiottowa, artystka teatru poznańskiego.

— **Wiadomości osobiste**. Członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz wyjechał wczoraj popołudniu w sprawach urzędowych do Krakowa a następnie do Wiednia.

— **Zgromadzenie syonistów** zwołane na wczoraj wielkimi plakatami, zostało rozwiązane przez komisarza policyi ze względów formalnych, a mianowicie zwołujący zgromadzenie nie uwiadomili o niem dyrekcyi policyi.

— **Opusty podatkowe**. Ze względu na niezwykle rozpowszechnione szkody, zarządzane w tym roku przez myszy w wielu okolicach kraju, Wydział krajowy uważał za stosowne przypomnieć wszystkim wydziałom powiatowym, że ustawa państwowa z dnia 12 lipca 1896 r. Nr. 118 Dz. p. p. przyznaje opust podatku gruntowego z powodu tej klęski pod warunkami wskazanymi w tej ustawie i w rozporządzeniach wykonawczych. Wydział krajowy wezwał zarządem wydziały powiatowe, aby ewentualnie wydały stosowne pouczenie do gmin i obszarów dworskich.

— **Doręczanie pism urzędowych**. Na ostatniej sesji uchwalił Sejm wezwanie rządu, aby wydał władzom politycznym, skarbowym, sądowym i szkolnym polecenia, by pisma urzędowe, wezwania i inne pod jakąkolwiek nazwą przychodzące rozporządzenia, za pośrednictwem c. k. urzędów pocztowych i składnic pocztowych, lub też za pośrednictwem własnych swoich organów bezpłatnie, a nie za pośrednictwem magistratów i zwierzchności gminnych stronom doręczały. Prezydium namiestnictwa wskutek tej uchwały przypominało obecnie starostom reskrypt swój z 8 grudnia 1894, w którym podniesiono z naciskiem obowiązek starostów ścisłego przestrzegania zasady wypowiedzianej w §. 106 instrukcyi urzędowej z 17 marca 1855, według której doręczanie pism urzędowych starostwa przez woźnych urzędowych, doręczanie zaś za pośrednictwem zwierzchności gminnych ma mieć miejsce tylko w wyjątkowych, okolicznościach wskazanych wypadkach.

Biuro korespondencyjne, z powodu zrobionego mu przez nas zarzutu, że przesłało o wiecu młodzieży tendencyjny i nieprawdziwy telegram krakowskiemu *Naprzódowi*, wystosowało do nas energiczny protest przeciw temu, aby przekreślenie i fałszowanie telegramów, dokonywane przez *Naprzód* obrać na jego rachunek. Biuro korespondencyjne dostarczyło nam dowodów, że telegram przez nas zaatakowany, wystylizowało zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy, a słowa, jakoby rezolucję akad. Plutyńskiego przyjęto „małą większością” wstawił sobie sam *Naprzód*. Mimo tej manipulacji, zmieniającej z gruntu sens telegramu, *Naprzód* nie wahał się przez stosowny przypisek zaznaczyć z naciskiem rzekomy jego charakter półurzędowego komunikatu biurowego. Przykładzik ten ilustruje z jednej strony etykę krakowskiego pismka z drugiej jego „rewolucyjną” część dla wszystkiego co jest „c. k.”, tak, że nawet swoje własne kłamstwa ubiera w półurzędową szatę.

— **Na nauczyciela religii mołeszowej** w szkole św. Anny we Lwowie żałują się, że stawia dzieciom zbyt wysokie wymagania z języka hebrajskiego. Jeden z ojców pokazał nam świadectwo chłopaka z III. kl., świadectwo wzorowe (obycajnie chwalebne, pilność wytrwała, postęp w poszczególnych przedmiotach bardzo dobry), które specji niedostateczna nota z religii. Żądanie od dziecka ośmioletniego, aby oprócz języka ojczystego, ruskiego i niemieckiego uczyło się jeszcze hebrajskiego jest stanowczo nieuzasadnione — domagać się takiego przeciążenia dzieci nauką nikt nie ma prawa. Władze szkolne powinny wejść w te dziwne stosunki.

Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

(Lichwiarz przed sądem.)

Lwów, 24 listopada.

Przed kilku miesiącami rozeszła się po dziennikach wieść o aresztowaniu Eisiga Tiegera — *pro forma* handlarza drzewa, w rzeczywistości lichwiarza, który w swe sieci chwytając przeważnie młodych ludzi i ssąc ich bez litości, tak, że wepchnął ich w ruinę majątkową. Akt oskarżenia, obszerny (44 str.), zawierający rozmaite karygodne czyny, jakie prokurator za życia Tiegerowi, wylicza osoby, które padły ofiarą lekkomyślności swej, a których nazwisk ze względu na stanowiska, jakie zajmują, nie wymieniamy. Zwykły procent, jaki pobierał Tieger, wynosił 320, prócz tego oskarżony pobierał rozmaite „gratyfikacje” tytułem zwłoki i szybkiego załatwienia pożyczki.

Oprócz lichwy zarzuca akt oskarżenia Tiegerowi oszustwo, nakłanianie do fałszywych zeznań, a nadto złożenie fałszywej przysięgi. Razem z Tiegerem zasiadają na ławie oskarżonych Saul Morgenthau, oskarżony o złożenie fałszywego świadectwa i Emilia Weberowa, oskarżona o usiłowane przekupienie sędziego śledczego Jana Haimanna, dla nakłonienia go do stronnictwa. Rozprawa, która na „czarnej” giełdzie wywołała wiele hałasu i strachu, potrwa dwa dni. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków. Rozprawie przewodniczy radca Podlaszecki, bronią oskarżonych dr. Dwernicki i dr. Leistyński. Przesłuchanie oskarżonego trwało do g. kwadrans na drugą. Wypierał się on zarzucenym mu czynów, a pożyczek udzielał bez żadnego (?) procentu. Po nim przesłuchano resztę oskarżonych, poczem odrzucono rozprawę do popołudnia.

Na popołudniowej rozprawie dokończono przesłuchiwanie oskarżonych Morgenthau i Weberowej, poczem zaczęto przesłuchiwać świadków.

Dotychczas zeznawało ich dwóch, a co uderzyło w ich zeznaniach, to, że nie pamiętali, jaką lichwę i czy wogóle lichwę płacili Tiegerowi. Zeznania ich nie były wcale obciążające dla oskarżonego. O godz. 6-tej przerwano rozprawę do wczoraj godz. 9 rano.

Lwów, 26 listopada.

Wczorajsza sprawa „pajaka” Tiegera pogorszyła się. Zeznania świadków były dla niego bardzo obciążające. Oto pokazało się, że Tieger pobierał tytułem procentu 3 kor. za 20 koron za przeciąg 1 miesiąca. Terenem, na który Tieger specjalnie zarzucał swe sieci, było Towarz. ubezpieczeń od wypadków. Tam młodzi przeważnie urzędnicy wpadali w jego sieci. Procent, jaki pobierał, był z góry ułożony tak, że poszczególni „klienci” nie umawiali się nawet z Tiegerem, wiedząc jaki „zwyczaj” istnieje u niego. Chcąc się upewnić, że klienci jego oddadzą pożyczoną kwotę, zrobił odpowiedzialnym za to jednego urzędnika p. S. i wtedy tylko pożyczal pieniądze, gdy p. S. poręczył, a względnie poświadczył, że pożyczający jako człowiek rzetelny odda dług.

Kiedy Tieger dowiedział się, że wniesiono przeciw niemu skargę, obchodził swoich klientów i „wspinałomyślnie” darował im procenta, prosząc tylko o bagatelkę, a to, żeby zeznali w sądzie, że on pożyczal bez procentu. Nawet w sali sądowej, Tieger nie schodzi z tonu i okazuje gotowość zwrócenia na miejscu szkody poszkodowanym. Naturalnie nikt zwrotu tego nie przyjmuje.

(Faktor).

Lwów, 26 listopada.

Dawid Wachs z Tarnopola trudni się zawodowo faktorstwem, t. j. pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży.

W maju r. 1900 pp. Tyszkowscy sprzedali dobra swe Sereńdycę za 158.000 kor. p. Mikołowi Garapichowi. O kupno dóbr tych traktował od dłuższego już czasu, bo jeszcze od roku 1898 o sobie p. Garapich i przez swojego adwokata dra Piątkiewicza kupno przyprowadził do skutku. Ponieważ jednak Sereńdycę były wydzierżawione — prze- to p. Garapich musiał specjalnie traktować z dzierżawcą p. Dickesem i w tym celu używał pośrednictwa Dawida Wachsa, któremu w rezultacie za pośrednictwo to zapłacił.

W czasie jednak, gdy sprzedaż Sereńdycę nie została doprowadzoną do skutku, Wachs zgłaszał się niejednokrotnie do p. Henryka Tyszkowskiego, który był pełnomocnikiem swoich braci i raił mu kupców, między innymi niejakiego Parnasa. Ale ponieważ sprawa z Parnasem nie doszła do skutku, toż i wszelkie pretensje ze strony Wachsa do „faktornego”, były bezzasadne.

Ale po dojściu do skutku sprzedaży Sereńdycę, Wachs począł sobie rościć naprawę pretensje do p. Tyszkowskiego i pretensję tę określił na 1 proc. prowizji od ceny kupna, czyli 1580 k. W tym duchu też weszła nowa skarga przeciwko p. Tyszkowskiemu, w której sam Wachs, jakoteż syn jego Majer Wachs, zaprzysiężone złożyli zeznania.

Dawid Wachs twierdził — a syn jego potwierdził — że rozmawiał kilka razy z p. Henrykiem Tyszkowskim o Garapichu i że p. T. miał się dwa razy wyrazić: „Rób pan już koniec z Sereńdycami! Może Bóg da, że się już raz pozbędę tego, a przy kontrakcie zapłacę panu rzetelnie 1 proc. prowizji”. Miała być wówczas mowa o p. Garapichu.

Na podstawie tych zeznań sąd skazał p. Tyszkowskiego na zapłacenie jeden procent prowizji, oraz na 324 koron kosztów procesu. Tymczasem p. Tyszkowski wniósł do sądu karnego skargę prze-

ciwko Dawidowi i Majerowi Wachsom o fałszywe zeznania i obaj też stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych, oskarżeni o oszustwo. Bronią ich dr. Lau i Sew. Paneth.

Naprowadzone przez p. Tyszkowskiego okoliczności stwierdzają, że z Wachsem nie było wcale mowy o sprzedaży Sereńdycę p. Garapichowi, bo w sprawie tej porozumiewali się sami interesowani. Świadkowie zeznają, że przy podpisywaniu punktacyj kontraktu Wachsa Dawid był wprawdzie obecny, ale zawsze „za drzwiami”, coby nie działał się w razie, gdyby Wachs był osobiście interweniował. Wten- czas jego miejsce byłoby „przed drzwiami”. Przytem p. Garapich zeznał w śledztwie, że Wachs interweniował na jego korzyść w sprawie z dzierżawcą.

Rozprawa toczyła się wczoraj przed sądem przysięgłych a przewodniczył jej radca Jasiński, oskarżał zaś prokurator Niewiadomski.

Kącik humorystyczny.

Przezorność.

Pewien nerwowy turysta wozi się wszędzie z drabinką sznurową.

— Po co panu ta drabinka? — zapytuje go właściciel hotelu w Genewie.

— Mam ją zawsze przy sobie na wypadek ognia — tłumaczy bojaźliwy pasażer.

— Doskonała myśl, ale pan daruje, posiadacz sznurowych drabinek płaci rachunek z góry — konkluduje oberżysta.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 23 listopada br.: Netta Fried. lat 28, uwiad porażeni-ny, przywóz zwłok z Kulparko; Chane Róża Chaber, córka nauczyciela, 8 dni, konwulsje, Marcin Kaczor, żebrak, lat 43, marskość wątroby; Marya Pańczyszyn, lat 39, gruźlica płuc i posocznica; Zofia Łopuszańska, żona rolnika, lat 37, zapalenie otrzewnej, wywóz zwłok do Krzywczyc; Izrael Ebers, szklarz, lat 77; wada serca; Stefania Bialec, córka służącego, 12 miesięcy, nieżył oskrzeli; Szymon Fita, służący szkolny, lat 43, wada serca; Sabina Wagner, córka zarobnika, 7 tygodni nieżył kiszek. Razem 9 wypadków śmierci naturalnej, oraz 1 wypadek poronienia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Tow. politechniczne we Lwowie. Komunikaty bardzo cenne, ale dłuższego Panowie niechciecie się zastanawiać do technicznych wymagań drukarskich i piszą je po obu stronach papieru.

W naszej Administracji złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Chcąc okazać wdzięczność dr. Piotrowi Kuchar- skiemu za troskliwą opiekę lekarską w ciężkiej chorobie mego dziecka, a wiedząc, że honorarium ode- mnę, jako od kolegi, nie weźmie, posyłam 100 kor. na Towarzystwo Szkoły Ludowej, zaznaczając tem so- lidarność z jego patryotycznymi poglądami. *Dr. Kazi- mierz Podlewski.*

Na listę 311 br. Wirstlein 472 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Jurek z Lubieniec 140 kor., kl. Va III. gimn. za pośrednictwem kol. W. 2 kor.

Na obronę kresów:

Maryna Russocka z Limanowy 360 kor.

Dla biednych 5 rodzin:

Marceli Schreier 1 kor., Maurycy Hoffman 1 kor., Marya Kul. z Kołomyi 10 kor.

Na stypendyum im. Szczepanowskiego: P. Klemensiewiczowa 3 kor.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Ale Jaguś nie pośpieszała, chodziła jak senna, przysiadła po ławach, to wnet się zrywała i zaczy- nała sprzątać, ale robota leciała jej z rąk, a ona stała długo, bezmyślnie zapatrzona w okno. Kole- bała się w niej dusza jak woda i raz w raz biła, jakby o kamień jaki, o przypomnienia.

A w domu gwar się czynił coraz większy, bo wciąż wpadały kumy różne, to krewniaczki, to gos- podynie, i dawnym obyczajem znosiły kury, to bo- chen białego chleba, placek, soli, maki, słoniny, albo i srebrnego rubla w papierku, wszystko to w podzię- ce za prosiny weselne, żeby gospodyni zbytnio się nie szkodziła.

Przepijały ze starą po kieliszku słodkiej, po- gwarzyły, nadziwowały i rozbiegały się spieszenie.

A Dominikowa tego się zwijała, pilnowała wa- rzy, uprzątała, raiła i na wszystko oko miała i spo- sób, a często naganiała chłopaków, bo się ociągali, a co którymś ino mógł, to się z chałupy wyrwał na wieś, do wójta, bo już tam byli muzykanci i zbierali się druźbowie.

Na sumę mało kto przyszedł, gniewał się o to dobrodzie, że ta wesela zapominają o służbie Bożej,

co było i prawdą, ale naród to sobie rozumiał, że i wesela takie nie co niedziela się odprawiają.

A zaraz po obiedzie jęli się zjeżdżać ze wsi pobliskich, kto był zaproszon.

Słońce się już potoczyło z południa i prószło bładem, jesieniem światłem, że ziemia błyszczała jakby oroszona, okna buchały płomieniami, staw lśnił się i migotał, przydrożne rowy pobłyskiwały wodą, jakby szybami, wszystek świat był przesycony świat- łem dogasającej jesieni i ciepłem ostatniem.

Ogłuchła, niema cisza otulała rozłożoną ziemię. Dzień się dopalał jaskrawo i zwolna przygasał. Ale w Lipcach huczało, jakby na jarmarku.

Jak tylko przedzwonili na nieszpory, muzyka wywaliła się od wójta na drogę.

Najpierwsze szły skrzypki w parze z fletem, a za niemi warczał bębenek z brzękadłami i basy, przystrojone we wstęgi, weselo podrygiwały.

Za muzyką szli obaj dziewczęta i druźbowie; sześciu ich było.

A wszystko chłopaki młode, dorodne, kiej sosny śmigły, w pasie cienkie, w barach rozroste, taneczniki zapamiętałe, pyskacze harde, zabijaki sielne, z drogi nieustępliwe, same rodowe; gospodarskie syny.

Walili środkiem drogi, kupą całą, ramię przy ramieniu, aż ziemia dudniła pod nogami, a tak ra- dośni, weseli i przystrojeni pięknie, że ino w słońcu grały pasiate portki, czerwone spencerki, pęki wstęg u kapeluszków, i rozpuszczone na wiatr, kiej skrzydła, kapoty białe.

Krzykali ostro, podśpiewywali weselo, przytu- pywali siaraczysie i szli tak szumno, jakoby się mło- dy bór zerwał i z wichurą leciał...

Muzyka grała polskiego, bo zaś ciągnęli od do- mu zapraszać weselników; gdzie im wynosili gorzałki, gdzie zapraszali do wnętrza, gdzie zaś śpiewaniem odpowiedzieli, a wszędy wychodzili przystrojeni lu- dzie, przystawali do nich i szli dalej spodem, i już wszyscy w jeden głos śpiewali pod oknami druchen:

„Wychodź, druchenko, wychodź, Kasieńko:

Na wesele czas!

Będą tam grały, będą śpiewały

Skrzypice i bas!

A kto się nie naje, kto się nie napije,

Pójdzie do dom wczas!

Oj ta dana, dana, oj ta dana, da!...”

Hukali spodem i z mocą taką, że aż się po wsi rozlegało, aż na pola szły weselne głosy, pod bora- mi śpiewały, we świat leciały szeroki.

Ludzie wychodzili przed domy, do sadów, na płoty, a jaki taki, choć i nie weselny, przystawał do nich, by się aby napatrzeć i nasłuchać, że nim doszli, już się prawie cała wieś stłoczyła i okrażała weselników ciżbą, iż coraz wolniej szli, a dzieci chmarą nieprzeliczoną, z wrzaskiem a przysięwy- waniem, przodem biegły.

Doprowadzili gości do weselnego domu, prze- grali im na godne wejście i zawrócili do pana mło- dego.

A Witek, którego ze wstęgami u spencerka hardo był spólnie z druźbami chodził, skoczył teraz naprzód.

(C. d. n.)

nieznych tak zwane
E (SAFE DEPOSITS).
uje w stalowej kasie pancernej,
nie bezpiecznie a dyskretnie prze-
Przepisy, odnoszące się do tego
działu depozytowego.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.